

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie Reklamacje będą uwzglę- dzone do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyi sęsiła dyskrecyja</p> <p>Prenumeratom udziela redakcyja wszelkich infor- macyji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
--	--	---

Przyjaciół naszych prosimy o rozszerzanie „Szkolnictwa“ w kole swoich znajomych.

Jakie społeczeństwo — takie szkoły...

Mistrzyni narodu — szkoła — powinna stać na stanowisku przodującym i życiu nadawać kierunek, wiodący do ogólnej obywateli kraju szczęśliwości. Ma ona objąć sobą wszystkie tego życia przejawy, każdy z kierunków, zawsze i wszędzie niosąc przed narodem światło prawdy, bez której, ideałem naszym będąca szczęśliwość — nie da się osiągnąć.

Na podstawie jednomyślnej opinii nauczycielstwa oświadczamy publicznie, że nasze szkoły dzisiejsze są stokroć gorsze, aniżeli one były przed 30, a nawet 40tu laty!! — gdyż za rządów smutnej pamięci wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego wprowadzono do szkół ludowych zabójczy system zarówno pod względem wychowania jakoteż i nauczania, ponieważ:

- 1) *wykluczono* wychowanie obywatelskie z programu czynności szkoły;
- 2) *odebrano* nauczycielowi swobodę w nauczaniu i wychowaniu;
- 3) *wydano* ogłupiające podręczniki szkolne, których ani słowem ani pismem krytykować nie wolno;
- 4) *wprowadzono* system wynarodowienia młodzieży w szkołach ludowych.

Niechże się więc teraz nikt nie dziwi, że nasze szkoły nie wychowują ludzi z charakterem, że nie mamy ludzi nauki, handlu, przemysłu, rozumnej pracy, zapobiegliwości! Skąd się tacy wzięć mogli, gdy u źródła cieką męty, gdy szkoła nie mistrzynią narodu i mądrości świątynią — ale jest... *kuźnią głupoty i duchowej nicości!*

Postępowe nauczycielstwo w Galicyi, grupujące się pod sztandarem „Szkolnictwa“ przez 18cie lat prowadzi ciężką walkę o reformę naszego szkolnictwa, apelując zarówno do posłów jakoteż do całego społeczeństwa o poparcie swoich usiłowań... lecz daremnie!!...

Wprawdzie wszystkie stronnictwa polityczne mają w swoim programie staranie o podniesienie oświaty ludowej i naprawę naszego szkolnictwa...

jednakowoż żądaniem tem posługują się tylko w czasie kampanii wyborczej, aby łatwiej zdobyć mandat poselski — zaś po wyborach nie troszczą się wcale o szkoły, tylko o dobrze płatne synekury dla siebie i swoich przyjaciół politycznych.

Wśród takich warunków panowanie wsteczników musi święcić tryumfy. Gdzieindziej nie odważyłby się nikt na wprowadzenie ustawy o dwutypowych seminariach nauczycielskich, na wprowadzenie nauki półdiennej, podziału szkół na miejskie i wiejskie. Takie śmiertelne ciosy dla naszej oświaty padają jeden po drugim w Galicyi, ponieważ nie mamy posłów uczeiowych, którzyby chcieli stanąć do walki z reakcyjnymi prądami, bo nie mamy uczeiowej prasy, któraby poparła rzetelne starania postępowego nauczycielstwa.

Skoro więc o tak ważnej sprawie milczą posłowie i dzienniki — przeto i społeczeństwo nie interesuje się sprawami szkolnictwa, co boleśniej, całe odium swego niezadowolenia rzuca ono na nauczycieli. Stan dotychczasowy bezwarunkowo dłużej trwać nie powinien. Do pracy, mającej na celu gruntowną reformę szkoły ludowej, stanąć musi lud wiejski, robotnicy i mieszczaństwo, to jest ci, którzy na szkołę ponoszą wszystkie ciężary, mają prawo żądać takiej szkoły, któraby odpowiadała w zupełności potrzebom naszego narodu.

Walkę o wyzwolenie szkolnictwa z długoletniej niewoli kliki konserwatywno-klerykalnej, której widomą głową jest Rada szkolna krajowa — musi niezwłocznie rozpocząć całe społeczeństwo w Galicyi, inaczej panowanie wsteczników trwać będzie jeszcze bardzo długo. Jeżeli nie pomogą wiecie rodzicielskie — to skutkować będzie... **strejk szkolny!**



Helota wszech czasów.

Trudno nie pisać satyry.

Znakomity nasz pisarz Jubilat *A. Świętochowski* w dziele swem „Uczuciowe tamy postępu“ powiedział, „że teoretycznie suggestyowana nauczycielowi ludowemu **szczytność postannictwa** w zestawieniu

praktyczno - życiowym stosunkiem doń społeczeństwa wygląda na najwyższą, dającą się pomyśleć sprzeczność! Biblijna szata królewska, skalana przyschłym w szeregu nieskończonych lat błotem obelżywego lekceważenia, ba, pogardy, — oto definicya duchowego stosunku środowiska do nauczyciela szkoły elementarnej. Prawdziwe popychadło wszech stanów i wszech sfer społecznych!

Ponieważ losy tego heloty ściśle są związane ze sprawami najwyższej wagi: kulturą ludu, przeto należy bezzwłocznie zastanowić się czy, i o ile, wobec tylko co rzuconych refleksów, możemy mieć nadzieję wypełnienia li jego własną działalnością olbrzymiej próżni, wytworzonej w ciągu stuleci niedbalstwem całych pokoleń.

Odpowiedź musi wypaść przecząco... Przedewszystkiem nikt nie ma prawa żądać nadludzkich poświęceń od ofiary, ograbionej ze wszystkich wartości i czarów życia. Lecz odsunawszy ten wzgląd na plan uboczny, raz wreszcie powiedzmy sobie, że ów helota nie jest w możności dźwignąć ciężaru olbrzymiej pracy i odpowiedzialności dla tysiąca różnorodnych przyczyn. Rozpatrzmy szczegółowo najważniejsze.

Świetni teoretycy-ideologowie (lecz praktycy na Eierpliwym papierze) dowodzą apodyktycznie możliwość prowadzenia nauki przez jednego człowieka w szkole z 80, 100—120-ma dziećmi, podzielonemi na kilka oddziałów. Co do ostatniej cyfry sarkają nieco, ale skoro inaczej być nie może...

Gorzko winien zapisać się w pamięci potomnej, kto pierwszy nauczył ludzi *dociągać forsownie* „środku do celu“, choćby przez to cała robota, jak to mówią, psu na budę się nie zdała. Przypatrzmy się bowiem szkole ludowej o 80—100 uczniach z jednym nauczycielem pod kątem zapatrywań pedagogii, lub tylko prostego, zdrowego rozumu.

Wszyscy wiemy, iż nieskończona ilość poszczególnych zadań szkoły jednoczy się w jednym wielkim, ogólnym celu: *możliwie doskonałego w jednym zakresie, harmonijnego rozwoju władz psychicznych ucznia*. Skąd on przybywa? Co wnosi z sobą? Kto nim kierował, rozwijał etycznie i umysłowo do chwili wstąpienia w progi szkolne? Lepiej rzućmy zasłonę na jego przedszkolne życie!

W najlepszym, lecz stosunkowo dość rzadkim wypadku, wstępujący do szkoły po raz pierwszy uczeń jest surowym materiałem, oczekującym twórczej ręki artysty; osobnikiem z dużą sumą nałogów, przyzwyczajęń, wyobrażeń, pojęć skazanych na zanik jako niszczący lub nieużyteczny balast. Już zate strona etyczna przedstawia pracę godną bark atlasowych. **A rozwój intelektu?**... Niewtajemniczonym trudno zdać sobie sprawę z ogromu pracy w powyższych dwóch słowach zawartej. Małeńkie zestawienie.

Sumienny i świątły nauczyciel domowy mając jednego ucznia, mówi sobie: *wielka, trudna przedemną praca!* Nauczycielowi ludowemu na wsi narzucają osmdziesiąt do stu przyszłych ludzi, których obowiązany przez 5 godzin dziennie kształcić etycznie i umysłowo!! Czy to nie satyra?... I w jakichże to warunkach odbywa się tyle mozolny i skomplikowany proces? Wszak nauczyciel obowiązany baczność zwracać uwagę na tysiączne drobne, acz ważne rzeczy z zakresu higieny, zdrowia, zachowania się na lekcyi wychowawców. Praca kojarzenia myśli podczas wykładu spotyka co sekundę przeszkodę, rozpraszając uwagę, zwracając ją bezustannie coraz w inną stronę. Ten źle umyty, ów nie uczesany, inny nie uważa, ten pod ławką coś majstruje, dwóch wydziera sobie jakiś przedmiot, jedno maleństwo płacze, tamci oskarżają się wzajemnie, innemu brak rysika, ołówka, pióra, jeszcze inny prosi o pozwolenie wyjścia, sprawiając tą ekskursyą pewne zamieszanie; jakiś niepohamowany żywiec kręci się nieustannie, stuka tabliczką, nogami, odwraca się do następnej ławki itp. Fale powietrzne w sali drgają, tysiącnymi szmery, zlewającemi się w jeden ogólny, a wszystko to opanować musi najsubtelniejszy z organów — narząd głosowy nauczyciela. Z 80—100 uczniów napewno ledwie 5% siedzi prawidłowo przy pisaniu i trzyma jak należy rysik lub pióro. Któż zliczy całodzienną, ba! tylko godzinną ilość upomnień, wskazań, zalecań, czynnego wreszcie układania postawy, głowy, dłoni uczniów!

Czy to już wszystko?

Eh! Działo najcięższego kalibru mamy dopiero zamiar wytoczyć. Lecz skoro martwa litera nieudolną jest do wiernego przedstawienia tego obrazu, więc proszę oię Czytelniku z sobą do pierwszej z brzegu szkoły jednoklasowej. Nauczyciel jeden, salka nędzna, nieduża jedna. Uczniów około stu. Oddziałów rano dwa (z czterema stopniami i 40. dziećmi), po południu dwa oddziały i 60. dzieci. Powietrze ciężkie, co pognebia i tak zgnębiony mózg. *I oto na podłożu powyżej opisywanych warunków współczesna pedagogia bez rumieńca wstydu rozkazuje nauczycielowi w przeciągu 50 minut, z każdym z dwóch oddziałów mieć lekcję kolejno; jednocześnie zająć samodzielną robotą inny oddział, kontrolować i mieć nad nim nieustanną baczność.* Jeszcze raz zastrzegam mieć w pamięci owe tysiączne dodatkowe czynności, o których wyżej była mowa.

A gdy za drzwiami szkoły zniknie ostatni z uczniów, ty heloto galicyjski, weź się do szczytnie bezmyślnej pracy i poprawiania kilkudziesięciu zeszytów początkujących dzieciaków... *Bogi!*... *Komu i na co może to być potrzebne?*... Jaka korzyść? —

A nasi przyjaciele" ? Bawią się tymczasem tak ładnie, zapisując oale szpalty bibuły o kulturze ludzi.

Są są heloci w XX. stuleciu ery chrześcijańskiej...
(C. d. nast.)



Galicya w cyfrach.

Galicya — ten kraj mlekiem i miodem płynący — liczyła według spisu z 1900 roku 7,316.000 ludności, która w przeciągu ubiegłych lat ośmiu wzrosła o 450.000.

Co do *zaludnienia* zajmuje Galicya piątą miejscę w monarchii Austro-Węg. gdyż na 1 km. kwadr. przypada przeciętnie 95 głów; jest jednak 14 powiatów, w których na 1 km. kwadr. przypada znacznie gęściejsze zaludnienie.

Wedle *narodowości* przypada w Galicyi na każdy tyśiąc głów: 548 Polaków, 422 Rusinów i 29 Niemców.

Według *wyznania*: 3,852.000 rzym. - katolików, 3,104.000 gr. - kat., 45 400 protestantów i 811.000 żydów, z których 35 000 zalicza się do narodowości ruskiej, 138.000 do Niemców, a tylko 638.000 podało się za Polaków.

Stosunek liczebny ludności wiejskiej do miejskiej przedstawia się w Galicyi w ten sposób, że na każdy tyśiąc mieszkańców przypada na wieś po 795, a na miasta po 205 osób.

Cyrowe zestawienie mieszkańców Galicyi według *zawodów*, wykazuje na 1000 osób: 833 rolników, 58 pracujących w przemyśle i rzemiosłach, 37 służby, 30 kupców, 18 żołnierzy, 15 urzędników, 10 rentierów, 1 pracujący umysłowo.

Rubryka *chowu bydła* wykazuje: 869.138 koni, 2,718.166 sztuk bydła rogatego, 962 mułów i osłów, 437.697 owiec i 1,254.334 nierogacizny.

Spis *drobiu* z r. 1900 wykazuje: 6,878.377 kur, 285.719 kaczek, 457.939 gęsi i 133.252 innego drobiu.

Analfabetyzm w Galicyi święci prawdziwe tryumfy, podczas bowiem gdy w Czechach i na Morawach na 1000 dzieci powyżej 6go roku życia nie umie czytać i pisać zaledwie 40, naówczas w Galicyi na każdy tyśiąc dzieci w wieku szkolnym jest 566 *supełnych analfabetów*.

Zachodnia część kraju o tyle wyżej stoi od wschodniej, że liczba analfabetów waha się między 27% a 30%, podczas gdy w Galicyi wschodniej liczba nie umiejących ani czytać ani pisać dochodzi do 56.7% mężczyzn, a 69.7% kobiet.

Kwestyę *szkół* w Galicyi określa najlepiej zestawienie Rady szk. kraj., która w sprawozdaniu swem z r. 1905/6 podaje, że na ogólną liczbę 6.240 gmin w kraju, 788 a zatem 12.6% nie posiada wcale szkoły.

Na 1,050.957 dzieci, obowiązanych do nauki codziennej, jest 533.405 chłopców i 517.552 dziewcząt, zaś obowiązanych do nauki dopełniającej 119.414 chłopców i 114.998 dziewcząt.

Liczba dzieci nie pobierających żadnej nauki szkolnej, z powodu braku szkoły w danej gminie wynosiła w r. 1905/6 w przybliżeniu 78.000.

W tymże samym roku 1905/6 na każde 1000 mieszkańców Galicyi przypadało 212 dzieci w wieku szkolnym, ponieważ zaś uczęszczało do szkoły tylko po 130, przeto 82 dzieci nie pobierało zupełnie nauki szkolnej.

Szkół ludowych czynnych miała Galicya w roku 1906/7 zaledwie 4.700, na ogólną liczbę 4902 zorganizowanych, a mianowicie: 398 typu miejskiego i 4 302 typu wiejskiego (w tem 2.474 z językiem wykładowym polskim i 2 291 z językiem wykładowym ruskim).

Szkół wydziałowych w całej Galicyi jest 76, (a w tem 34 męskich, 42 żeńskich), zaś *Seminaryów* nauczycielskich 16 (13 męskich, 3 żeńskich).

Nadto było w Galicyi 224 nadetatowych klas eksponowanych, stanowiących niejako zawiązek szkół, mających wejść w życie.

Wogóle na każde 100 km. kwadr. przestrzeni przypada w Galicyi zaledwie 59 szkół ludowych.

Stan *szkół średnich* w Galicyi był w r. 1905/6 taki, że na 76 powiatów tylko 33 posiadały szkoły średnie, w których 32.500 uczniów pobierało naukę, — w r. 1909 jednakże posiadać będzie Galicya 51 gimnazyów i 11 szkół realnych

Nadto posiada Galicya od 1906 roku 3 gimnazyja męskie prywatne i 7 *prywatnych gimnazyów żeńskich* z frekwencyą 1305 uczenic, — i 11 liceów z ogólną liczbą 1371 uczenic.

Niestety, *stosunek uczniów do ilości mieszkańców* jest w Galicyi *rażąco nienormalny*. Podczas gdy w Czechach przypada jeden uczeń gimnazyalny na 371 mieszkańców, na Morawach na 297, na Śląsku na 343, a nawet w Austrii Dolnej i w Wiedniu na 251 mieszkańców, *to w Galicyi* mamy jednego ucznia gimnazyalnego na 1235 mieszkańców, czyli, że na ogólny przyrost 70% w całym państwie, wykazuje Galicya cyfrę najwyższą.

W stosunku do innych krajów koronnych jest więc Galicya niezmiernie upośledzona, co jeszcze bardziej daje się odczuć w dziale szkolnictwa przemysłowego i handlowego, w których Galicya otrzymuje zaledwie 5.5% z kwot preliminowanych dla całego państwa.

Stosunek profesorów i słuchaczy na uniwersytetach galicyjskich jest taki, że na 190 profesorów w Krakowie przypada 2791 słuchaczy, a na 181 lwowskich 3719 słuchaczy, czyli, że podczas gdy w prakskim uniwersytecie niemieckim na każdego wykł. dającego przypada tylko 7.5 słuchacza, na uniwersytecie we Lwowie przypada ich 20.5.

Długość linii kolejowych w Galicyi wynosi 3 830 km. czyli 18.24% ogólnej długości kolei austriackich.

Pod względem *służby zdrowia* jest Galicya również bardzo upośledzona, podczas bowiem gdy na każde 10.000 mieszkańców w r. 1904 przypadało w innych krajach od 3 — 9.55 (Austria niż.) lekarzy, od 1.5 — 3.7 (Salzburg) aptek, od 8 — 11.50 (Tyrol) akuszerok, to w Galicyi było tylko 1.79 lekarzy, 0.46 aptek i 3.04 akuszerok na każde 10.000 mieszkańców. Brzmi to wprawdzie humorystycznie, ale jest faktem, że na każde 100 km. kwadr. przestrzeni było u nas w 1904 roku 1³/₄ lekarza, 1/2 apteki i 2³/₄ akuszerki.

Weterynarzy, których w innych krajach koronnych na 1 milion sztuk bydła przypada od 1:20 — 4:27 (Austria Niższa) u nas jest 0:28. Smutne to, ale prawdziwe!



Wartość organizacyi zawodowej.

Dziś każdy stwierdzić musi, że wszystko, co dotąd zdobyliśmy, *tylko i jedynie* swoim własnym siłom, które skupione pod sztandarem *organizacyi nauczycielskiej* w jej szeregach, te ustępstwa wywalczyły zdołaliśmy.

Dziś nie ma już żadnych wątpliwości, że jedyną orędowniczką naszych potrzeb, że jedyną siłą, która z każdym dniem gotuje nam lepszą przyszłość, *jest nasza organizacya zawodowa.*

My dzisiaj z całą świadomością zdajemy sobie sprawę z tego, że to, co zyskaliśmy w roku 1907 nie może nas zadowolić, wobec czego stwierdzamy, że ostatnia *regulacya płac* jest niewystarczającą, albowiem w szeregach naszych mamy kilka tysięcy zasłużonych nauczycieli i nauczycielek, których pobory są daleko niższe, aniżeli służby państwowej!

Obecnie cała walka *zogniskować się* musi około ustalonego żądania o *zniesienie płac, opartych na systemie miejscowo-klasowym*, i zaprowadzenie płac na systemie osobowym wedle trzech ostatnich rang urzędników państwowych.

Do tej walki, która prowadzoną będzie na śmierć i życie, wyteńczyć musimy wszystkie nasze siły, tem bardziej, że *tylko jedna Galicya* — gdzie panuje jeszcze cholera azyatycka, gdzie rej w szkolnictwie ludowym wodzą różne zbiry o manierach rosyjskich, gdzie kieruje zasada, *aby krzywdzić bezbronnych nauczycieli na każdym kroku*, gdzie oszukuje się Sejm i społeczeństwo głoszeniem fałszów, że nauczyciele ludowi mają teraz *płacę równą VIII. randze*, a nadto mają przed sobą *awans (?) na inspektorów lub profesorów seminarjum*... ma tak podłe stosunki o jakich nawet w Turcyi nikomu się nie śniło.

Nauczycielstwo nie da się oszukać obietnicami mnogich faryzeuszów, którzy dla uspienia naszej czujności opowiadają, że na najbliższej Sesji sejmowej *zniesioną zostanie IV klasa płac*... takie obietniczki odpowiednie są dla próżniaków i lizuniów — *lecz dobry robotnik godzien dobrej zapłaty!* Ogół nauczycielstwa żąda tedy nie więcej, jak tylko *równej miarki dla wszystkich* — a nie zaś wyszczególnienia jednych, kosztem drugich...!

Dlatego każdy nauczyciel bez wyjątku powinien należeć do organizacyi, gdyż

Zawodowa organizacya zmierza do wyzwolenia z zależności.

Zawodowa organizacya podnosi płacę a zmniejsza głód.

Zawodowa organizacya niesie światło nauki i zwalcza ciemnotę.

Zawodowa organizacya rozbudza odwagę, a usuwa pokorę.

Zawodowa organizacya stwarza braterstwo i wskazuje cel dążenia.

Zawodowa organizacya wszczepia gościnność, a zwalcza skąpstwo.

Zawodowa organizacya propaguje solidarność, a zwalcza kastowość

Zawodowa organizacya dąży do sprawiedliwości a usuwa niesprawiedliwość.

Zawodowa organizacya dąży do poprawy współczesnych stosunków.

Przeszłość uczy nauczycieli, że powinni myśleć o przyszłości. Łączcie się i agitujcie dla siebie samych. — Nie wolno nam sprawy odkładać do jutra, bo jutro ta sama czeka nas nędza. — Nie narzekajmy na obojętnych, ale starajmy się ich uświadomić. Nie wiercie, że nie możliwem jest wydobyć się z obecnej nędzy, bo siła zorganizowanych nauczycieli czego innego dowodzi. — Kto nie traci otuchy, zwyciężyć musi!



Ładna „opieka“....

Anarchia szkolna, którą zwalczamy całą siłą i zwracamy na nią pilną uwagę społeczeństwa rozwielmożniwszy się w ostatnich latach do ostatecznych granic, dziś święci swoje tryumfy!

Wołamy i wołać będziemy aż do skutku: *Tak długo nie będzie porządku i ładu w naszym szkolnictwie, dopóki Rady szkolne okręgowe stanowiąc będą ekspozyturę c. k. starostów, dopóki w Radach szkolnych okręgowych, tych autonomicznych instytucjach — rządzić będzie c. k. starosta i c. k. inspektor, zaś autonomiczni członkowie spełniać będą podrzędną rolę bezmyślnych kiwoniów.*

Chcąc oczyścić owo straszne bagno galicyjskiej anarchii musi społeczeństwo domagać się nie tylko uwolnienia Rad szkolnych okręgowych z pod opieki starostów — ale równocześnie uwolnienia Rady szkolnej krajowej z pod wpływu i rządu każdorazowego namiestnika. Tu bowiem jest węzeł gordyjski, tamujący z jednej strony podniesienie szkolnictwa, z drugiej zaś wprowadzający nieznaną w żadnej innej gałęzi anarchię i samowolę różnorakiego rodzaju kacyków.

Przekonują o tem najwymowniej coraz częstsze defraudacye funduszów szkolnych, którymi wedle ustawy (§. 8. ustęp 4. o władzach nadzorczych) *mają opiekować się Rady szkolne okręgowe.* W całej jednak ustawie niema choćby słowem wzmianki, *któ obowiązanym jest kontrolować ową „opiekę“* i przed kim należy składać sprawozdania z opiekowanych funduszów.

Nie więc dziwnego, że w ciągu ostatnich sześciu lat mamy do zanotowania trzecią defraudację funduszków szkolnych. I tak: w lipcu 1903 ukraść *Kornel Strasser*, starosta i przewodniczący Rady szkolnej okręgowej w Horodence przeszło 14.000 koron, poczem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W lipcu tegoż samego roku ukraść *Jan Bieroński*, inspektor szkolny w Chrzanowie kwotę 15.471 kor., za co zasądzony został na dwa lata więzienia.

Obecnie zaś donoszą dzienniki o świeżo wykrytej defraudacji funduszków szkolnych w Żywcu, o której podaje „*Naprzód*“, iż urzędownie stwierdzono, że zmarły nagle (!) przed kilku miesiącami inspektor okręgowy Schaschek zdefraudował 10.567 koron z pobranych od gmin należitości szkolnych.

Wychodzący w Żywcu dwutygodnik „*Czasy*“ pisze w tej samej sprawie: „Po mieście i okolicy krążą od pewnego czasu głuche wieści o jakichś rzekomych nieporządkach, a nawet defraudacjach, zaszłych ponoś w Radzie szkolnej okręgowej. Wieści te przybierają z dniem każdym potworniejsze rozmiary i alarmują ludność całego powiatu. Sprawy nie znamy dokładnie, i zdaniem naszym zakrawa ona na humbug; — z obowiązku atoli dziennikarskiego stwierdzamy fakt, że wieści takie istotnie krążą i działają nader deprymująco. Sądzimy, że w interesie powagi samej Rady szkolnej okręgowej leży, by sprawę dokładnie wyjaśnić i położyć kres potwornym wprost wieściom, oceniającym rzekomą szkodę wyrządzoną funduszowi szkolnemu na poważną sumę trzydziestu tysięcy koron. Nie przypuszczamy, by sprawa tak fatalne przybrała rozmiary, stwierdzamy atoli, że nieporządki w Radzie szkolnej okręgowej istotnie panowały. Na dowód przytoczymy jeden z faktów: Gmina Pietrzykowice zebrała na fundusz budowy szkoły (wewnętrzne urządzenie) znacznieszą kwotę i ulokowała ją na książeczką Kasy oszczędności miasta Żywca nr. 2311/T. VI—329.

Stan wkładki z dniem 1. lipca 1907 r. wynosił 5445 K. 88 h., % II. 1907 r. 10 K. 80 h. — razem 5456 K. 68 h.

Dnia 12. lipca 1907 r. podjęto 3236 K. 16 h., dnia 21. sierpnia 1907 r. podjęto 2220 K. 52 h. — i nie pozostało nic...!

Pieniądze podjęła ponoś Rada szkolna okręgowa, względnie inspektor szkolny, a wójt gminy twierdzi, że w czasie tym nie wydano na urządzenie szkoły ani centa! Gdzież więc podziały się pieniądze? Przypuśćmy nawet, że pieniądze owe znajdują się w Radzie szkolnej okręgowej, — to i tak ewentualne przetrzymywanie tak znacznej gotówki bez procentowania, byłoby, co najmniej lekkomyślnem i zasługującym na delikatną nazwę... *nieporządku!* Wszak za półtora roku wyniosłyby procenty (licząc tylko po 4 proc.) pokazałą sumkę 330 koron — a przecież kraj nasz biedny, ludność Pietrzykowice uboga, oświata chroma mocno, i więc ani grosza jednego nie godzi się wyrzucać w błoto!

Prosimy o wyjaśnienie tej sprawy, inaczej poruszają ją posłowie w parlamencie“.

Gdyby sprawiedliwość galicyjskich sądów była inną aniżeli jest rzeczywiście, byłibyśmy już dotąd nieraz wskazali na nieporządki kasowe w kilku Radach szkolnych okręgowych, gdzie o ile nam wia-

domo „stopiły się“ grube tysiące, a jednak cała zbrodnia sprytnie zatuszowana została. Musieliśmy jednak milczeć, bo w obecnych czasach, gdzie panuje zasada: *Grosse Diebe lässt man frei — aber kleine hängt man* — można bardzo łatwo pójść z roli orkarzyciela... na ławę oskarżonych!



Pogwałcenie przepisów szkolnych.

Każdy stale mianowany, ba — nawet tymczasowy nauczyciel, obowiązany jest pod świętością złożonej przysięgi służbowej przy ocenianiu postępów uczniów z sumienną surowością i bezwzględnością postępować i od tych obowiązków nie dać się odwieść nigdy żadnymi względami“.

Tak też zawsze rzeczywiście być powinno, gdyż inaczej klasyfikacja i świadectwa szkolne nie miałyby żadnej wartości. A ponieważ nauczyciele są także ludźmi, więc i między nimi trafić się mogą jednostki, skłonne do wykroczeń i nadużyć, więc przewidziała to również ustawa szkolna i wezwała inspektorów szkolnych okręgowych „iż w razie dostrzeżenia jakichkolwiek niedokładności lub niesprawiedliwości czy to w katalogach czy też w zawiadomieniach i świadectwach szkolnych należy je zarządom szkół i nauczycielom pisemnie wytykać i domagać się ich usunięcia i sprostowania“.

W taki bowiem sposób załatwić można dostrzeżone usterki bez naruszenia powagi szkoły i nauczyciela, o co przecież dbać powinien przede wszystkim każdy rozumny inspektor szkolny. Tymczasem onegdaj zdarzył się w Horodence wypadek, gdzie zarówno inspektor jakoteż dyrektor szkoły dopuścili się grubego przekroczenia, gdyż po klasyfikacji i po wydaniu zawiadomień szkolnych, przeprowadzili samowolnie ponowny egzamin w klasie, poczem wydali uczniowi opieszalemu w nauce — ale za to synalkowi c. k. komisarza powiatowego, świadectwo z dobrym postępem!

O tem niezwykle ciekawem zdarzeniu zamieścił „*Monitor*“ wierszyk następującej osnowy:

Docent prawa szkolnego w Horodence.

Byli sobie w Horodence: pan komisarz Bzdowicz, Zaś docentem ustaw szkolnych: Imci pan Brzuchowicz, Pan komisarz ze starostwa synka miał małego, Który chodził już do szkoły. Ale oóż tam z tego? Chłopczyk ładny, do psikusów wiele miał ochoty, Ale główka zdałaby się tylko do poztoty, Więc oóż jest w tem tak dziwnego, że syn komisarza Przyniósł „dwójkę“ na świadectwie. To się czasem [zdarza!

Ale ojciec zawrzał gniewem i w lot do docenta, On to majster od rozumów, naprawia talenta. Puk, puk do drzwi: Kto tam? To ja, ja komisarz [Bzdowicz!

— A tak! Proszę, proszę bardzo! woła p. Brzuchowicz
— Lecz cóż pana komisarza do mnie przyszedł...
— Ach, dalipan — gniew, wzburzenie piersi mi roz-

[sadza!

Słuchaj bowiem przyjacielu i panie docencie,
Synek mój dziś przyniósł „dwójkę“ ze szkoły w pre-

[zencie!

I to taką najwyraźniej w świadectwie pisaną...!

Czy uwierzysz, mego syna skompromitowano!..

— Śmieję się z tego panie Bzdowicz, Brzuchowicz od-

[powie —

— Niech obawa ani troska nie gości w twej głowie!

— Ja dam zaraz jutro rozkaz do szkoły zarządu,

— Aby w klasie rozwieszono obrazy z poglądu,

— Potem przyjdę z dyrektorem, ty przywiesz synka

— A o rękę, że wnet mu się rozweseli minka...!

— O, Brzuchowicz Bzdowiczowi się nie sprzeniewierzy,

— I synkowi da świadectwo, jak mu się należy...!

Jak się rzekło, tak się stało. Komisya szkolna

Nawiedziła zaraz klasę, jak farsa swawolna,

Był Brzuchowicz, był dyrektor no i pan komisarz,

A bajali tak, że z ściany uśmiechał się cesarz....

Jak pytali, co słyszeli, to już mniejsza o to,

Dość, że synek komisarza dostał papier złoto...!

I nazajutrz z tym papierem przychodzi do klasy

I własnemu światłodawcy wyprawia grymasy,

Mówiąc: *Twoja klasyfikacya nic przecie nie znaczy,*

— *Chciałś mi dać „złote“, a popatrz: tu stoi inaczej!*

— Więc poco mi słuchać nauk i nauczyciela,

— Kiedy postęp w mej nauce Brzuchowicz udziela!

— A że jestem sobie synem pana komisarza,

— Niech mię belfer uznać osłem dziś się nie odważa!

Opowiedziawszy tak zajście prawdziwie i świecie,

Mamy jeszcze mały morał dla ciebie docencie!

W twoim brzuchu okólniki, wszystkie szkolne prawa

Lecz ci przecież piątej klepki w głowie nie dostawa,

Bo inaczej nie spełniłbyś takiego bezprawia,

Które na śmiech pedagoga powagą wystawia.

Która za przyjazne słówko przy winie butelce,

Całą szkołę wprost ośmiesza i zohydza wielce!

Bo, gdy winien nauczyciel, niech go spotka kara,

Lecz od jego klasyfikacyi tobie zasię wara...!

Masz strzedz dobra nauczania i godności szkoły

A gdy nie wiesz, jak to czynić — idź paść trzodę,

[woły!

Nie wątpimy ani na chwilę, że dumny pan komisarz starostwa wyczytawszy w świadectwie swego syna „dwójkę“ wpadł w szweską pasję — ale to jeszcze nie racya, aby inspektor szkolny miał prawo do pogwałcenia przepisów, które wyraźnie mu nakazują, iż w razie *dostrzeżonej niesprawiedliwości* powinien pisemnie domagać się jej usunięcia lub sprostowania. Wtedy bowiem zaniepokojony nauczyciel będzie się mógł bronić lub w najgorszym razie sądać egzaminowania odnośnego ucznia wobec komisji. Sumienny nauczyciel nie zna różnicy między synem komisarza a synem rękodzielnika lub robotnika, bo inaczej postępując szerzyłby demoralizacyę wśród młodzieży.

Zresztą ciekawi jesteśmy, czyliby też ten sam p. inspektor przeprowadził podobną „korekturę“ noty w świadectwie, gdyby ze skargą udał się do niego

rzekomo, pokrzywdzony mieszczan lub robotnik horodeński?...

Obecnie oczekujemy na zarządzenie w tej niezwykłej sprawie ze strony Rady szkolnej krajowej, która bezwarunkowo wystąpić powinna w obronie pogwałconych przepisów szkolnych.

Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Jaslonka (pow. Rzeszów).

Dnia 7. grudnia 1908 r. odbyło się walne zebranie „Ogniska“ nauczycielskiego w Jaslonce. Przewodniczył kol. Fr. Zajęc.

Prezes zagajając posiedzenie, wyraził imieniem Ogniska niewymowny żal z powodu śmierci wielce zasłużonego meża na niwie oświaty narodowej, ś. p. Wincentego Bierońskiego, w którym stracił Związek kraj. Nauczycielstwa ludowego najwybitniejszą siłę, nauczycielstwo najstarliwszego obrońcę, a lud swego wielkiego doradcę i przyjaciela. Zgromadzeni uczcili pamięć nieboszczyka przez powstanie.

Przedstawił następnie przewodniczący jaka to praca czeka nauczycielstwo przy wywalczeniu swych postulatów. Wspomniał o zawodach, których nauczycielstwo doznało ze strony swoich zaufanych przyjaciół i wykazał obecną drogę do osiągnięcia należnych praw stanowisku nauczycielskiemu w kraju. Gorącą przemowę przewodniczącego nagrodziło zgromadzenie oklaskami.

Po wysłuchaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia w Nienadówce nastąpił odczyt kol. Töppera na temat: *„W siedmdziesiątą ósmą rocznicę walki o niepodległość“*.

Następnie odbył się wybór nowego zarządu. Wybrano prezesem kol. Fr. Zajęcą, zastępcą kol. Karola Merklingera, sekretarzem kol. Wł. Pyżyńskiego, skarbnikiem kol. M. Reszczyńskiego.

„Ognisko“ tutejsze wzrasta z każdym rokiem, dzięki energii swych członków i przejęciu się duchem organizacyi zawodowej.



Międzynarodowy Związek nauczycieli.

W sierpniu 1908 r. zwołano podczas kongresu reprezentantów w Dreźnie „Międzynarodowy Związek nauczycieli“. Związek ten obejmuje nauczycieli i profesorów wszystkich kategorii szkół. Jego głównym celem jest ułatwić zblizenie się nauczycieli i uczniów różnych krajów i narodowości, przez międzynarodowe stosunki dopomagać rozwojowi szkolnictwa tudzież rozwiązywać kwestye pedagogiczne i zawodowe. Oprócz tego będzie Związek wydawał lub wspomagał wydawanie poważniejszych dzieł pedagogicznych, będzie organizował wzajemną korespondencyę tak między nauczycielami jakoteż uczniami, tudzież podróże jednych i drugich do oboych krajów.

będzie urządził międzynarodowe kolonie w różnych krajach, gdzie mogliby nauczyciele ewentualnie i uosnowie spędzać wakacje.

Przy zawiązaniu było obecnych około 200 nauczycieli i profesorów z różnych krajów i tak: z Anglii, Austrii, Belgii, Czech, Brazylii, Francji, Niemiec, Węgier, Morawii, Niderlandów, Norwegii, Królestwa Polskiego, Rumunii, Serbii, Rosji, Syberji, Szkocji, Szwecji, Tunisu i Stanów Zjednoczonych.

Podczas posiedzeń był w użyciu tylko język *esperanto*. Po przyjęciu regulaminu wybrano Zarząd, do którego weszli: Dr. E. Boirac, rektor uniwersytetu w Dijon we Francji, jako honorowy prezes, Th. Cart, prof. uniwersytetu w Paryżu jako prezes, T. Maróchal, prof. w Leeds w Anglii, pani de Calmont z Kolonii i Roman Frenkel, inspektor. gimn. z Jenisejska w Syberji, jako wiceprezesi, F. Durieux, dyrektor szkoły w Lille we Francji, jako sekretarz, Th. Čejka, nauczyciel z Bystřice-Hostýn na Morawie, jako kasyer.

Dalszymi członkami Zarządu są: F. Aylor, dyrektor szkoły realnej w Kars w Rosji, Ewerard Backhouser, profesor politechniki w Rio de Janeiro w Brazylii, Dr. W. Clark z Arborfield w Anglii, K. Schoenherr, nauczyciel z Drezna i Otto Simon, prof. gimnaz. z Wiednia.

Związek rozpoczął w listopadzie 1908 r. wydać organ p. t. *«Internacia Pedagogia Revuo»* w języku *esperanto*, którego pierwszy numer przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie. Komitet redakcyjny składa się ze stałych współpracowników z różnych krajów i narodowości.

„Przegląd“ ten będzie zawierał artykuły pedagogiczne, informacje o szkołach i stosunkach nauczycielskich wszystkich cywilizowanych narodów, recenzje literatury pedagogicznej i naukowej o ile ta ostatnia odnosi się do spraw szkolnych, sprawozdania o dziełkach dla młodzieży i przyborach naukowych, przegląd gazet pedagogicznych, różne wiadomości i korespondencje, będzie podawał adresy osób, które życzą sobie nawiązać korespondencje z kolegami z zagranicy.

Roczna wkładka członka Związku wynosi 2.40 kor., za co otrzymuje się gazetę bezpłatnie. Dla nieczłonków kosztuje ona rocznie 3.60 kor.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje wydawca i redaktor Th. Čejka w Bystřice-Hostýn (Morawa). Wysyła także numera okazowe za nadesłaniem 50 hal. w markach pocztowych.

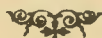


Wspomnienia pośmiertne.

Marya Antonina z Dumańskich Cichocka, tymczasem nauczycielka w Nieznanowie (pow. Kamionka Str. umarła dnia 2 stycznia 1909 w 32 roku życia, a 11 służby naucz.

Franciszek Żmuda, emeryt. dyrektor szkoły im. św. Szczepana, zmarł 4. b. m. w Krakowie przeżywszy lat 57.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych przed komisją egzam. w Tarnowie w dniach 18 i 19 grudnia 1908 złożyli pp.: Baran Jan, Kuśnierz Jan, Freindl Zofia (z odzn.) Gryl Władysława (z odzn.) Kołodziej Anna, Lalioka Marya, Szankowska Stefania, Szczudło Marya, Wojtowicz Maryanna, Żegleniowa Joanna.

Nowy zamach klerykalny. Ordynaryat biskupi w Lutomerzyczach wydał z końcem z. r. okólnik do księży w diecezji, „aby dzieciom szkolnym, zaniedbującym praktyki religijne odmówiono noty klasyfikacyjnej z nauki religii w zawiadomieniach i świadectwach szkolnych“. Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 10 z. m. wniósł poseł Hock interpelację do kierownika ministerium oświaty domagając się wydania stosownego zarządzenia w tej sprawie.

Najnowsza ustawa szkolna dla Niższej Austrii sankcjonowana została 25 grudnia 1908. Ważniejsze ustępy z tej ustawy podamy do wiadomości naszych Czytelników, skoro tylko zostanie ona ogłoszona.

Inny świat — inni ludzie! Rada miejska w Wiedniu uchwaliła dla córki po zmarłym dyrektorze szkół wydziałowych roczny dar z łaski w kwocie 480 kor. aż do śmierci. W Galicji o czemś podobnem nawet pomyśleć trudno!

Agitacja przeciw banknotom. Pośród właścicieli naszego kraju uganiają wyzyskiwacze, którzy straszą, że stare 20to koronowe banknoty w razie wojny stracą zupełnie wartość, czem zaniepokojona ludność oddaje agitatorom banknoty poniżej rzeczywistej wartości. Wskazaniem jest, aby nauczycielstwo ludowe przestrzegło ludność przed niesumiennym wyzyskiem.

Lekkomysłne zarządzenie. Piszą nam z kraju: Komisja egzaminacyjna w Przemyślu kazała nauczycielom zdawać egzamin na *dwie raty*. Zaledwie dnia 14 grudnia 1908 rozpoczęły się egzamina pisemne, a już ogłoszono kandydatom, że lekcy praktyczne i egzamina ustne odbędą się dopiero *po świętach!* Zarządzenie to miało taki skutek, że jedna część nauczycieli musiała pozostać przez święta w Przemyślu i odpłacać tam drogo swój daremny pobyt, druga zaś odjechała z niezem do domu, aby po świętachjechać ponownie z dalekich stron wśród silnych mrozów do Przemyśla. (Jeden nauczyciel musiał odbyć 45 klm. drogi kołowej do najbliższej stacji!). Przecież Komisja wiedziała dobrze ile podań wpłynęło, więc według liczby zgłoszonych kandydatów należało zarządzić egzam.

min w dwóch terminach albo nie rozpoczynać egzaminów tuż przed świętami. Świadczy to dowodnie jak ceni sobie dyrekcyja Komisji zdrowie i grosz nauczycieli tymczasowych, którzy zazwyczaj na koszta egzaminu zadłużyc się muszą.

Nowe pismo. Z dniem 1 stycznia b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo p. t. „*Odrodzenie*“ poświęcone sprawom współdzielczym, przemysłowym i ogólnie ekonomicznym. Komitet redakcyjny, do którego należą liczni i zasłużeni działacze na polu ekonomicznym naszego kraju, daje gwarancję, że „*Odrodzenie*“ przy zycielwym poparciu społeczeństwa spełni swoje trudne, lecz bardzo pożyteczne zadanie. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów — plac Smolki 4. Prenumerata kwartalna 3 kor. Numera okazowe na żądanie bezpłatnie. Czasopismo to polecamy gorąco zarządowi istniejących już Towarz. „*Wzajemna pomoc nauczycieli*“.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierot po nauczycielach pp. Śmidowicz A. 1 K. 20 h. M. F. 50 h.

Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ pp. G. J. 50 h., Ś. W. 50 h., C. P. 1 kor., W. K. 1 kor., N. J. S. 1 kor., M. F. 50 h.

Dla wdowy Mielechowej pp. Lechowicz J. 1 kor. Cyankiewicz P. 1 kor.

Zeszyt I. „Krytyki“ za rok 1909 zawiera treść następującą: Część pierwsza 1. Cele i drogi. 2. Stan. Tad. Grabowski: Serbowie i Chorwaci wobec aneksyi Bośni i Hercegowiny. 3. Dr. Wł. Gumplowicz: O pojęciu cywilizacyi. 4. A. Wrzesień: Poezya więzienna. 5. Współcześni politycy polscy. I. *Junius*: Dr. Michał Bobrzyński, Charakterystyka. 6. Dr. Adolf Gross, poseł do Rady państwa: W sprawie żydowskiej. 7. K. Srokowski: Przed drugą konferencją słowiańską. Przegląd: I. Z prasy polityczno-społecznej. II. H. Orsza: Ze spraw wychowawczych. III. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: Przegląd gospodarczo-społeczny. IV. *Junius*: Z trzech zaborów. 9. Sprawozdanie z nowości wydawniczych. Część druga: 1. Winc Brzozowski: Apoteoza. — Spieczność. — Fale. — Park. — Epitaphium. Poezye. 2. Michał Sobeski: Przędziwo Arachny. 3. Wł. Orkan: Wesele Prometeusza. 4. Kar. Mustafa: Historje naiwne. Poezye. 5. W. Feldman: „Współczesna literatura polska“ w oświetleniu krytyków i pseudo-krytyków. 6. Tad. Dąbrowski: Scholia i schol(i)astycz. (Z najnowszych prac o Wyspiańskim). 7. Włodz. Piński: List z Niemiec. (Reforma sceny współczesnej). 8. Przegląd: I. Z pracy artystycznej i literackiej. II. Be—Wu: Ruch muzyczny w Polsce. III. Stan. Pienkowski: „Grosz czynszowy“ Jacka Malczewskiego. IV. (x): Rzeźba Wacława Szymanowskiego. V. Ad. Zagórski: Teatr lwowski. VI. Jan Kleczyński: życie artystyczne w Warszawie. 9. Sprawozdania: Tres: Nowe powieści. Dr. W. Moraczewski: Ostatnie utwory Anatola France'a.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Stachowskiego 14.

Kuchnia — a zdrowie.

Dwutygodnik dla każdego domu, odznaczony został złotym medalem i krzyżem zasługi na wystawie we Lwowie w roku 1908.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Redakcyja i Administracyja: Lwów—ul. Lelewela 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Od wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego“.

Z dniem 1. stycznia 1909 r. „*Kurjer Lwowski*“ rozpoczyna dwudziesty siódmy rok pracy. Stojąc zawsze na straży interesów postępu i zdrowej myśli narodowej, „*Kurjer Lwowski*“ baczyl również na to, by jako dziennik mógł zadość uczynić wszelkim wymaganiom pod względem informacyjnym. To też przed dwoma laty — w dwudziestym piątym roku swego istnienia — „*Kurjer Lwowski*“ zaczął wychodzić

dwa razy dziennie.

Dwurzazowe wydawnictwo umożliwiło nam szybsze informowanie Czytelnika o najważniejszych wypadkach dnia, a nadto ze zwolilo na szersze omawianie najaktualniejszych spraw z wszelkich dziedzin życia — przyczem kładliemy nacisk nie tylko na sprawy polityczne, ale na sprawy kultury narodowej, zwłaszcza sprawy oświatowe i zdrowia publicznego, oraz literatury i sztuki. Z nowym rokiem przystępujemy

do rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni zaczniemy wydawać przy „*Kurjerze Lwowskim*“ bezpłatny

dodatek literacko-naukowy

pod tytułem

„NA ZIEMI NASZEJ“,

który wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości ośmiu stron druku na papierze ilustracyjnym. Pierwszy numer wyjdzie w styczniu, natychmiast po ukończeniu robót instalacyjnych w naszej drukarni. Między innymi rozpoczynamy w pierwszym numerze dodatku literacko-naukowego „*Na ziemi naszej*“ druk nowego utworu belletrystycznego

Adama Szymańskiego

pod tytułem:

„M A T K A“

oraz ciekawy pamiętnik chłopca-górala

o powstaniu chechołowskiem.

Po Nowym Roku rozpoczniemy natychmiast druk dłuższej powieści historycznej

Kazimierza Przerwy Tetmajera

pod tytułem

MARYNA Z HRUBEGO.

Równocześnie rozpocznie się także druk dłuższej noweli *Wandy Daleckiej* pt. „*MALUCZCY*“, *Marceliny Kulikowskiej* pt. „*FRANIA*“ (Dziecko śmierci)

oraz WŁADYSŁAWA ORKANA

„DRZEWIEJ“

Jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „*Kurjerze Lwowskim*“

„Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcenniejszych autorów obcych i naszych.

Na początek mamy jedną z najpiękniejszych powieści zmarłej niedawno *Quidy* oraz *Conada Doylea*.

Wszystkim nowym prenumeratom wysyłamy bezpłatnie, dopóki zapas starczy, *trzytomową* rozgłosną powieść *Hall Caine'a*.

WIECZNE MIASTO

po uiszczeniu kosztów przesyłki w kwocie 30 gr.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce